

POWROTY I POŻEGNANIA

Jacek Świągulski to jeden z najaktywniejszych polskich artystów, wytrawny malarz i rysownik, ceniony edukator, autor wystaw i tekstów o sztuce, pracowity i konsekwentny w swoich twórczych poszukiwaniach. Intensywne są zwłaszcza ostatnie lata, obfitujące w ważne dla tego autora artefakty i wydarzenia, poparte jego indywidualnymi ekspozycjami w muzeach, galeriach i ośrodkach kultury w całej Polsce. To wynik bezustannych poszukiwań treściowych i eksperymentów formalnych w obrębie dwóch kluczowych dla rozwoju jego sztuki malarskich cykli: „Wszystko dookoła” i „Pejzaż wewnętrzny”. Pierwszy jest zapisem badań nad figuracją - jej rodzajowością, postrzeganą w kontekście estetycznym i humanistycznym. Drugi to efekt trwającej od 2013 roku fascynacji artysty krajobrazem, jego wrażeniowością, rytmem, zapachem, dźwięcznością i ciszą, witalnością i cyklicznością.

Czysty pejzaż ciągle go zaskakuje i inspiruje, choć od lat uwiecznia zazwyczaj te same miejsca: Jurę Krakowsko-Częstochowską, Bieszczady i rodzinny Borów. To właśnie prostota zaoranego pola z wysokim horyzontem obudziła w Jacku wrażliwość na piękno przyrody, wnikliwie obserwowanej, analizowanej formalnie i przetwarzanej w jego wyobraźni na syntetyczne kadry utrzymane w wąskich gamach przełamanego koloru. Te obrazy tylko z pozoru są abstrakcyjne, punktem wyjścia jest zawsze jakiś konkretny widok, maksymalnie oczyszczany z szczegółów aby wydobyć esencję natury, jej siłę i piękno. Głębię tych przedstawień budują kontrasty walorowe i barwne, autor nie boi się używać czystej czerni lub czystej bieli, odważnie zestawianej zarówno z kolorami jaskrawymi, wręcz fosforyzującymi, jak i subtelnie przełamanymi, paletowymi, których płaszczyzny obwodzi dosadnym konturem. Surowość podkreślają także szerokie pociągnięcia pędzla, czasami też szpachli, jak w cyklu „Jura” z 2013 roku - czterech płytach tworzących jeden ciąg malarski. Znaczący jest też wybór farb olejnych, pozwalających bardziej wyczelować i wysmakować obraz, stosując zarówno impasty, jak i laserunki, a zarazem wymuszających na autorze przerwy w malowaniu obrazu, które dają mu czas do namysłu, a tym samym pozwalają powrócić do pracy z nową energią i świeżymi przemyśleniami. Jacek Świągulski zawsze szuka w obrazie treści, aktualnych i uniwersalnych, a pejzaż jest ku temu idealnym pretekstem. Dlatego z uporem i satysfakcją powraca w te same miejsca, aby delektować się ich zmiennością, bo przecież w przyrodzie, jak w życiu, wszystko płynie i podlega bezustannej ewolucji. Tak jest z Bieszczadami, których bezkres i dziewiczość zaowocowały bodajże najbardziej urzekającymi estetycznie pracami z 2015 roku, choć zdarzają mu się również inspiracje bardziej egzotycznymi miejscami, jak przełęczą Chang La - najwyższą przełęczą drogową w Ladakhu, w Indiach - której ekspresyjne widoki są efektem podróży z 2017 roku.

Na drugim biegunie malarskich poszukiwań Jacka w obrębie krajobrazu sytuują się subtelne i efemeryczne „Monochromaty Jurajskie” realizowane techniką lawunku (tusz, akryl, akwarela) na tekturach - bardziej subtelną i kameralną, także ze względu na mniejsze formaty prac. Te podmalowane rysunki przywodzą na myśl młodopolskie pejzaże, oddające emocjonalny dramatyzm przyrody, stany duszy, życie wewnętrzne człowieka i targające nim namiętności - uosabiane przez żywioły natury. Jacek Świągulski jest w jakimś stopniu kontynuatorem tych tradycji, spadkobiercą modernistycznego myślenia, ale dopisuje do nich własny rozdział. Nie ukrywa fascynacji ekspresją informelu i polskim koloryzmem, zwłaszcza malarstwem Piotra Potworowskiego, Artura Nachta-Samborskiego czy Teresy Pągowskiej, choć jego obrazy są bardziej zdyscyplinowane formalnie - to pokłosie studiów w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego. Prostota ujęcia, syntetyzowanie przestrzeni obrazu, zawężanie gam barwnych, budowanie kompozycji na

jednej dominancie np. linii lub plamie rozbijającej pozorną jednorodność tła - to nie tylko ćwiczenie ręki, ale i gimnastykowanie umysłu w poszukiwaniu nowych jakości formalnych i treściowych. Nie unika przy tym dekoracyjności, która jest być może podświadoma, ale istotna w odbiorze jego sztuki. Pejzaże Jacka udowadniają, że aby kreować nowe artystyczne byty nie trzeba szukać daleko ani rozmieniać się na drobne. Powroty są wyrazem dojrzałości autora, świadomego celów i możliwości jakie stawia przed nim pejzaż, nie tylko polski.

Ta prezentacja ma jeszcze jeden, symboliczny wymiar. Jacek Świągulski powraca do Galerii Imaginarium po siedmiu latach z nowymi, czy raczej - z innymi pracami (w 2016 roku miał w tej przestrzeni wystawę malarstwa figuratywnego) objawiając widzowi inne możliwości twórcze i inny zakres tematycznych poszukiwań. Czyni to w znaczącym momencie - w roku obchodów 70-lecia działalności Łódzkiego Domu Kultury, z którym jako edukator związany jest od 17 lat, a zarazem tuż przed czasową wyprowadzką instytucji z obecnego lokum. Czy powróci do niej z nowymi pomysłami i pracami? Byłyby to dwa kolejne, szczęśliwe powroty, których należy życzyć i artyście i ŁDK.

Monika Nowakowska